

Ks. Janusz TARNOWSKI

Budzenie i rozwój sumienia¹

Mówi się czasami o jakimś zbrodniarzu: "Ten człowiek nie ma sumienia". Tak zapewne sądzili więźniowie w pewnym obozowym baraku niemieckim podczas ostatniej wojny. Ich strażnik nie znał litości. Znęcał się nad nimi i to mu sprawiało prawdziwą przyjemność. Śmiał się, gdy komuś rozbił nos czy kopnął w brzuch. Ale pewnej nocy jakiś młody więzień wystąpił i zaproponował strażnikowi, aby bił właśnie jego.

- Ile mam ci dać batów? - spytał szyderczo zaskoczony strażnik.
- Ja nie będę o tym decydować. Zostawiam to pańskiemu sumieniu.
- Mojemu sumieniu? Ja nie mam sumienia - usłyszał w odpowiedzi.
- Ależ tak - odrzekł więzień - pan ma sumienie. Dowodem tego jest, że pan mnie dotąd nie uderzył.

Po chwili dodał: - I wierzę, że dzisiaj nie będzie mnie pan bił.

I stało się coś niezwykłego: strażnik zatrzęsł się, poblądł, oczy napełniły mu się łzami, wargi poczęły drżeć. Od tego dnia nie uderzył już nikogo. Ten, który opowiedział to zdarzenie, poręcza jego autentyczność i dodaje: "Temu nieszczęśnikowi nikt nigdy nie wspominał o jego sumieniu i być może to było powodem jego brutalności"².

Wobec rozpowszechnionego dokoła nas zbrutalizowania i znieczulicy nasuwa się wniosek: w pracy duszpastersko-katechetycznej nie wolno pomijać sprawy kształtowania sumienia. Jest to problem o znaczeniu pierwszoplanowym.

Wśród wielu pytań, które można by w tej dziedzinie postawić, rozpatrzmy następujące:

Jak kształtuje się poczucie moralne człowieka?

Czym jest grzech i sumienie?

Jak pomóc w kształtowaniu dojrzałego sumienia chrześcijańskiego?

¹ Referat wygłoszony na ogólnopolskim spotkaniu misjonarzy zakonnych (Warszawa-Kraków, styczeń 1986).

² L. del VASTO, *O czynnym niestosowaniu przemocy*, WDr 1985, 1(137), 51.

I. Prawidłowe i nieprawidłowe kształtowanie się poczucia moralnego

1. W świetle psychologii

W naukach przyrodniczych powszechnie przyjmuje się trójfazowy rozwój poczucia moralnego. Fazą pierwszą jest anomia, czyli okres, kiedy dziecko nie odróżnia jeszcze tego, co dobre i co złe. Powoli wkracza ono w drugą fazę, tak zwanej heteronomii, gdy jego moralność kształtuje się pod wpływem otoczenia, zwłaszcza rodziców. Ma wtedy właściwie jedyny problem moralny: być grzecznym - niegrzecznym, posłusznym - nieposłusznym. Następuje stopniowo etap trzeci: autonomia, poprzedzony najczęściej krótszym lub dłuższym okresem buntu przeciw światu dorosłych i przeciw reprezentowanym przez nich wartościom. Faza autonomii charakteryzuje się już interioryzacją, czyli uwewnętrznieniem norm moralnych, które stają się prawdziwie własnymi normami, opartymi na osobistym przekonaniu i doświadczeniu. Jest to już podstawa do kształtowania się dojrzałego sumienia.

W taki sposób przebiega prawidłowy rozwój poczucia moralnego. Jednak w dzisiejszych czasach można często zaobserwować zjawisko tak zwanej akceleracji, czyli przyśpieszenia rozwoju intelektualnego (zwłaszcza wskutek oddziaływania środków społecznego przekazu), za którym nie nadąża rozwój w dziedzinie emocjonalnej, moralnej i społecznej. Dlatego zdarza się, że człowiek dorosły nie osiąga fazy autonomicznej, lecz zatrzymuje się na poziomie anomicznym lub heteronomicznym.

Ciekawie naświetla tego rodzaju sytuacje Thomas A. HARRIS, przy pomocy tak zwanej analizy transakcyjnej, której twórcą jest Eric BERNE. Według tej teorii istnieją trzy strony osobowości: "dziecko", "rodzic" i "dorosły".

"Dziecko znajduje się pod wpływem emocji bądź pozytywnych, bądź negatywnych, dąży do bez troski, spragnione miłych doznań, życzliwości i miłości. Zostały tutaj niejako zakodowane i utrwalone przeżycia wczesnego dzieciństwa oraz towarzysząca im wizja życia.

Dla stanu "rodzica" charakterystyczne jest trzymanie się sztywnych zasad, wpojonych w dzieciństwie, bez względu na ich sensowność i logiczną spójność. Mamy więc tu zazwyczaj do czynienia z postawą apodyktyczną, niekiedy dyktatorską.

W "dorosłym" natomiast dominuje samodzielna koncepcja życia, oparta na normach gromadzonych i ustawicznie przetwarzanych. Zachodzi tu już krytyczna postawa wobec stanu "dziecka" i tego, co zostało narzucone przez "rodzica".

W każdym człowieku te trzy stany są w jakiś stopniu obecne, ale jeden

z nich: "dziecko", "rodzic" lub "dorosły" pełni rolę dominującą, pozostałe dają o sobie znać od czasu do czasu³.

2. Fakty ilustrujące

Analogia trzech stanów wyróżnionych przez analizę transakcyjną z fazami rozwoju poczucia moralnego jest uderzająca. Przedstawię ją teraz na konkretnych przykładach z moich doświadczeń pedagogicznych.

a) Postawę "dziecka" reprezentowała grupa tak zwanych Cwaniaczków - młodzieży zaniedbanej moralnie i religijnie, z którą utrzymywałem łączność od roku 1974. Interesowali się oni dziewczętami jedynie od strony wyglądu zewnętrznego; ich zdaniem prawdziwa miłość nie istnieje, chcieli się w życiu wyszumieć i zabawić, choćby kosztem innych. Jeśli już kierowała nimi jakaś zasada, to chyba tylko "maksimum przyjemności i minimum przykrości"⁴.

W pewnym stopniu zbliżona była również postawa tak zwanej Grupy Niedzielnej, liczącej kilkanaścioro uczniów i uczennic szkół ponadpodstawowych, uczęszczających na katechizację w niedziele. 8 maja 1977 wszyscy uczestnicy spotkania opowiedzieli się za kontaktami seksualnymi przed ślubem, jeśli tylko istnieje między partnerami silna więź uczuciowa. Oczywiście, nie było to już nastawienie konsumpcyjne, jak u Cwaniaczków, ale i tu dała się zauważyć charakterystyczna dla "dziecka" beztroska i nieliczenie się z głębszymi uwarunkowaniami i wymaganiami moralnymi⁵.

W innym sensie zachowali się jak "dziecko" czternastoletni Daniel i piętnastoletni Adam. Pierwszy z nich przez kilka tygodni wynosił potajemnie z mego pokoju książki i sprzedawał je w antykwiariatach, drugi zaś ukradł mi, podczas jednej z pierwszych wizyt, kasetę magnetofonową. gdy pytałem ich, dlaczego to zrobili, usłyszałem od każdego odpowiedź, że nie sposób się oprzeć, gdy zobaczy się jakiś przedmiot, który chciałoby się mieć. Obydwaj wprawdzie wyczuwali, że kradzież jest czymś złym, ale nie umieli tego umotywować. Tak więc przyjmowali typową postawę anomiczną, właściwą małemu dziecku, wyciągającemu rączki po wszystko, na co ma ochotę.

b) Przejdźmy do zilustrowania stanu "rodzica". Reprezentował go osiemnastoletni Sławek, gorliwy ministrant, który oświadczył mi, że problemu kontaktów przedmażeńskich jeszcze nie przemyślał, lecz zgadza się ze stanowiskiem Kościoła w tej sprawie i wyklucza je całkowicie.

³ T.A. HARRIS, *W zgodzie z sobą i z tobą*, Warszawa 1979, 31-35. Podany w artykule opis jest znacznie uproszczony.

⁴ Por. K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982³, 38.

⁵ Por. J. TARNOWSKI, *Od erotyzmu do miłości*, HD 54(1985), nr 4(198), 297-298. Obszerniej o Cwaniaczkach i Grupie Niedzielnej w książce tegoż autora pt. *Próby dialogu z młodymi. Prekatecheza egzystencjalna*, Katowice 1983.

Przykładem postawy "rodzica", posuniętej aż do "dyktatury domowej", jest pewna znana mi starsza kobieta, rządząca swym mężem i domownikami, od których wymaga absolutnej uległości i podporządkowania się narzucanym im sztywnym regułom postępowania.

Takim również dyktatorem był jeden z moich dawnych proboszczów, już nieżyjący. Strofował mnie - jako wikarego - ustawicznie. Zarzucał, że niewłaściwie trzymam łyżkę przy jedzeniu, że nie umiem siedzieć przy stole, że źle odprawiam Mszę świętą itp. Ustalał reguły postępowania aż do najdrobniejszych szczegółów. Miał jednak bardzo dobre i czułe serce. Wspominam go bez żalu, przeciwnie, z prawdziwą sympatią.

c) Przejdźmy wreszcie do "dorosłych". Godnie reprezentuje postawę tego rodzaju dziewiętnastoletni Otto SCHIMEK (1925-1944), żołnierz austriacki, który odmówił wykonania rozkazu i nie chciał rozstrzeliwać bezbronnych polskich zakładników, za co został skazany wyrokiem sądu wojennego na śmierć⁶.

Imponującym przykładem niezależności moralnej pozostanie święty Tomasz MORE (1478-1535), przechadzający się z poczuciem wolności osobistej nad brzegami Tamizy wtedy, gdy cały Londyn szalał, ciesząc się małżeństwem króla Henryka VIII z jego drugą żoną. Niepodporządkowanie się woli królewskiej oznaczało dla Tomasza śmierć, na której spotkanie szedł spokojnie, a nawet z humorem⁷.

Wyżej wymieniony Sławek - ministrant, zapytany po siedmiu latach znów przeze mnie o zdanie na temat seksualnych kontaktów przedmażeńskich jako dwudziestopięcioletni młody człowiek odpowiedział zupełnie inaczej. Oto jego słowa:

"Kontakty takie zagrażają szczęściu dziecka i sprzeciwiają się szczęściu ludzi. Swego czasu stałem przed bardzo poważną decyzją. Dzięki łasce Bożej udało mi się dobrze wyjść z kryzysu. Zrozumiałem, że w mojej partnerce, a także w mojej osobie jest Chrystus. Co On by powiedział, jak oceniłby moje postępowanie?"

Jak widać, droga przejścia ze stanu "rodzica" do stanu "dorosłości" jest możliwa. Na tym właśnie polega jedno z ważnych zadań pracy duszpastersko-katechetycznej, której istotnym elementem jest pomoc w kształtowaniu się integralnego, chrześcijańskiego sumienia.

⁶ Por. L. NIEKRASZ, *Spór o grenadiera Schimka*, Warszawa 1984.

⁷ H. MALEWSKA, *Sir Tomasz More odmawia*, Warszawa 1956, 43.

II. Grzech i sumienie w ujęciu niepełnym oraz integralnym

1. Niepełne pojęcie grzechu

Można rozróżnić poczwórne rozumienie winy.

a) Wina jurydyczna zachodzi wskutek kolizji z przepisami prawnymi. Tak więc kierowca przekraczający dozwoloną szybkość pojazdów mechanicznych nie odczuwa wyrzutów sumienia, lecz uważa jedynie, by nie "podpaść" organom bezpieczeństwa ruchu drogowego. Niestety, na takim poziomie zatrzymuje się moralność niejednego winowajcy, a nawet przestępcy. Właśnie wspomniany Daniel, który okradł mnie na znaczną sumę powiedział mi, że kradzież jest czymś złym, bo "to czyn karalny". "Wina" więc zachodzi wtedy, gdy się zostanie ukaranym. Wiadomo, że w zakładach poprawczych i więziennych ma miejsce wzajemne "szkolenie" przebywających tam ludzi w kradzieżach i innych przestępstwach, aby w przyszłości uniknąć "wpadki".

b) Wina psychologiczna nie musi łączyć się z naruszeniem zasad moralnych, lecz polega na niezadowoleniu z własnego postępowania z powodu na przykład jakiejś niezręczności lub uchybienia ogólnie przyjętym zwyczajom. Tak więc ktoś nie obeznany z etykietą towarzyską wyrzuca sobie, że naraził się na śmieszność wskutek swej ignorancji, albo jest zły na siebie, ponieważ popełnił nietakt w rozmowie ze swoim zwierzchnikiem i boi się konsekwencji.

c) Wina moralna ma miejsce, gdy odczuwa się bolesną świadomość rozminięcia się z normami etycznymi. Przeżycia tego rodzaju zdarzają się również ludziom niewierzącym, ponieważ nie ma tu jeszcze odniesienia do Boga. To właśnie poczucie winy moralnej było tak rozdzierające, że doprowadziło niewierzącego Raskolnikowa, bohatera *Zbrodni i kary*, do złożenia publicznego wyznania: "To ja wówczas zabiłem starą lichwiarzkę i jej siostrę Liza-wietę siekierą i ograbiłem"⁸. Niekiedy dzieje się inaczej. Zamiast uznać swą winę moralną, skłonni jesteśmy do tak zwanej projekcji, czyli przerzucania jej na innych ludzi ("bo oni prowokują do złego") albo na niekorzystną sytuację ogólną ("takie czasy!") lub konkretną ("fatalne stosunki w moim miejscu pracy").

d) Grzech natomiast obejmuje wszystkie cztery powyższe ujęcia, ale dochodzi jeszcze moment najistotniejszy: odniesienie do Boga. W taki właśnie ton uderza król Dawid w swoim psalmie:

*"Uznaję bowiem moją nieprawość,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51,5n).*

⁸ F. DOSTOJEWSKI, *Zbrodnia i kara*, Warszawa 1971⁵, 298.

Jakże często nasi penitenci przychodzą do konfesjonału z psychologicznym lub moralnym tylko, a niekiedy nawet wyłącznie jurydycznym poczuciem winy. Wtedy powtarzają jakieś sformułowanie z "książeczkowego" rachunku sumienia, które wypada powiedzieć spowiednikowi i odchodzą, po przyjęciu sakramentu pokuty, bez żadnej metanoi, czyli wewnętrznej przemiany. Zapewne pojmowali oni w sposób niepełny zarówno grzech, jak sumienie.

2. Niepełne pojęcie sumienia

a) Sumienie powierzchowne rejestruje tylko przejawy zła, nie sięgając jego korzeni. Stwierdza się wtedy drobne uchybienia, a pomija motywy postępowania, które mogą wypływać z egoizmu, pychy, pogardy wobec ludzi itp.

Znani pisarze, jak DOSTOJEWSKI, MAURIAC, SHAW, ciekawie ukazują nędzę moralną, kryjącą się pod pozorami dostojności i wzorowej - zda się - uczciwości. Niezrównanym jednak mistrzem w demaskowaniu wnętrza ludzkiego jest Jezus Chrystus, który nazywa faryzeuszy "grobami niewidocznymi" (Łk 11,44).

Dlatego również głosiciele Słowa Bożego zawsze powinni najpierw poddawać się "autoewangelizacji", badając własne sumienia. Może bowiem, pod pozorem troski o nawracanie innych, wkraść się do ich serc chęć błyszczenia wymową, uzyskania poklasku lub władania ludźmi.

b) Sumienie negatywne ogranicza się do roli ostrzegania przed popełnieniem zła bądź do wyrzutów po jego dokonaniu. Dominikanin Tomasz PAWŁOWSKI stwierdza, że większość ludzi rozumie sumienie jako "jakiś głos wewnętrzny sygnalizujący złe postępowanie". I autor posługuje się przykładem bocznego lusterka w samochodzie, dzięki któremu można uniknąć zderzenia od tyłu, ale przecież pomaga ono również bezpiecznie posuwać się do przodu. Nie wolno więc nie dostrzegać pozytywnej funkcji sumienia, skierowującej nas ku dobru⁹.

c) Sumienie egocentryczne skupia się wyłącznie na trosce o własne "ja", bądź negatywnej (uniknąć zła), bądź pozytywnej (doskonalić się). Przykładem sumienia egocentrycznego może być nastawienie bohatera książki Oskara WILDE'a pt. *Portret Doriana Graya*, którego adaptację filmową widzieliśmy w telewizji. Otóż młodemu, przystojnemu człowiekowi namalowano portret. Powiedział on wtedy: "Wszystko bym dał, aby pozostać zawsze młodym i pięknym, takim jak na portrecie". Marzenie Doriana Graya spełniło się: mimo upływu lat nie było na jego twarzy żadnych oznak starości. Natomiast szpetniał portret, każdy bowiem grzech Doriana odciskał na nim swoje

⁹ T. PAWŁOWSKI OP, *Przewodnik dla zniechęconych spowiedzią i mszą świętą*, Poznań 1984, 31.

piętno. A ponieważ Dorian dopuszczał się wielu występków, twarz jego na portrecie stawała się coraz bardziej ohydna. Wreszcie konfrontacja z wstrętnym portretem była dla Doriana nie do zniesienia. Przebija więc zniechęcenie malowidło, chcąc je zniszczyć, ale w ten sposób zadaje śmierć samemu sobie.

Ta "przypowieść" Oskara WILDE'ego, związana zresztą z jego własnymi przeżyciami, zawiera tylko część prawdy: grzech bowiem rzeczywiście szpeci człowieka, zło jest brzydotą moralną, a dobro pięknem. Głos sumienia istotnie odkrywa człowiekowi, że staje się on wstrętny moralnie po dokonaniu występku i to bywa dla niego przyczyną bólu, nawet pogardzania sobą. Brakiem wszelako takiego ujęcia jest skoncentrowanie się na własnym "ja".

Istotnie, Najświętsza Maryja Panna, poczęta bez grzechu, jest niewinna i - jak śpiewamy - "cała piękna". Ale Jej czystość i piękno stanowi błogosławiony skutek "pełni łaski" i najściślejszej więzi z Bogiem. Jest Ona bowiem - jak mówi Vaticanum II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele - "Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego" (KK 53). Tak więc nie postawa egocentryczna, lecz miłość stanowi tworzywo sumienia i źródło jego piękna.

3. Grzech i sumienie w ujęciu integralnym

Przedstawiłem już niepełne, fragmentaryczne ujęcie grzechu i sumienia. Teraz chciałbym zarysować, poprzez przekraczanie różnorodnych ograniczeń pojęciowych, zintegrowaną koncepcję z chrześcijańskiego punktu widzenia.

a) Przewycięzenie jednostronności legalistyczno-psychologicznej zostało ciekawie ukazane w opowiadaniu zatytułowanym *Sumienie*. Oto mężczyzna, imieniem Karol, przechodzi pewnego wieczoru aleją parku i słyszy jęki leżącego na ziemi mężczyzny. Biorąc go za pijaka, któremu nie warto poświęcać uwagi, Karol nie zatrzymuje się i śpieszy do domu. Następnego dnia czyta w gazecie wiadomość o śmierci nieznanego przechodnia w parku miejskim. Bohater opowiadania przeżywa nagły wstrząs. Czuje się bowiem odpowiedzialny za to, co się stało. Doświadcza gwałtownych wyrzutów sumienia. Wreszcie udaje się do komisariatu i tam wyznaje, że winien jest owej śmierci. Prowadzący śledztwo komendant uspokoja go stwierdzeniem, że nie popełnił on przestępstwa, bo ów nieznaną osobą zmarł śmiercią naturalną. Nie trzeba się więc niepokoić, kodeks karny nie przewiduje za to żadnej kary.

Po opuszczeniu gabinetu komendanta Karol mówi do siebie: "Więc nie jestem przestępcą!" I uśmiecha się. Lecz autor opowiadania dodaje: "Ale był to gorzki uśmiech"¹⁰.

Tak więc grzech nie jest tylko naruszeniem prawa, a sumienie nie może jedynie rejestrować przekroczenia przykazań Boskich i kościelnych. Wina

¹⁰ MOR, "Sumienie", *Przewodnik Katolicki* 1961, nr 29, 460.

powinna być przeżywana nie powierzchownie, lecz w głębi psychiki i z poczuciem sprzeniewierzenia się zasadom moralnym.

W zacytowanym opowiadaniu zabrakło jednak bardzo ważnego momentu: odniesienia winy do Boga. Autor nie informuje, czy Karol był człowiekiem wierzącym.

Dlatego w poszukiwaniu zintegrowanej koncepcji sumienia musimy pójść nieco dalej.

b) Ujęcie dialogowe sumienia i grzechu przewyższa koncepcję egocentryczną, ograniczoną do własnego "ja". Opiera się ono bowiem na teorii tak zwanego personalizmu dialogowego, w myśl którego osoba ludzka rozwijać się może jedynie w drodze dialogu z Bogiem i ludźmi. Przez dialog zaś rozumieć nie potoczną rozmowę, lecz otwarcie się ku drugiemu, by go zrozumieć, zbliżyć się ku niemu i w miarę możliwości z nim współdziałać¹¹.

Ale Boże Objawienie mówi coś więcej o osobie ludzkiej. Mianowicie: "Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył..." (Rdz 1,27). A zatem w każdym człowieku jest jakiś ślad Boga, pewien sposób Jego obecności, która się przejawia także głosem sumienia. Ów głos nie jest bowiem wyrazem mojego "ja", wszak nieraz sprzeciwia się on własnym dążeniom i opiniom. Według księdza Stanisława OLEJNIKA sumienie to miejsce dialogu i spotkania całej osoby ludzkiej (rozumu, woli, uczucia) z Bogiem¹². Ksiądz Seweryn ROSIK uzupełnia tę myśl określając sumienie chrześcijańskie jako dynamiczne otwarcie na głos Boży w Chrystusie i Jego mistycznym Ciele¹³. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym znajdujemy takie słowa: "Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa" (KDK 16).

Skoro sumienie stanowi wyraz dialogu Boga z człowiekiem, czymże jest grzech? Najkrócej mówiąc: zerwaniem lub osłabieniem tej dialogowej więzi. Katechizmowe określenie grzechu: "przekroczenie prawa Boskiego lub kościelnego" jest więc niepełne, bo na pierwsze miejsce wysuwa się przepis, a Bóg zostaje niejako ukryty, w cieniu. W ujęciu dialogowym natomiast grzech zyskuje daleko głębszy, poważniejszy wymiar: jest to "tak" lub "nie" powiedziane samemu Bogu. Cena grzechu staje się więc wtedy niepomierne ważna. Dla chrześcijanina jest nią Męka Chrystusa¹⁴.

Niestety, bardzo często dzieci (i nie tylko), widzą grzech jedynie jako

¹¹ Szerzej o filozofii i teologii dialogu: J. TARNOWSKI, *Próby dialogu...*, dz.cyt., 340-348.

¹² S. OLEJNIK, *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże. Zarys teologii moralnej*, Warszawa 1979, 190-212.

¹³ J. WICHROWICZ OP, "Określanie sumienia w ostatnich publikacjach", *CT* 52(1982), nr 2, 119.

¹⁴ Obszerniejsze uwagi na temat właściwego pojęcia grzechu i sposobu przedstawienia tego problemu dzieciom pierwszokomunijnym: J. TARNOWSKI, *Wychowanie do pokoju z Bogiem i ludźmi*, Poznań 1985², 146-175.

rodzaj plamy na duszy, tak jak w powieści *Portret Doriana Graya*.

Zapytałem pewnego razu Adasia z szóstej klasy szkoły podstawowej, po co chodzi do spowiedzi.

Odpowiedź brzmiała: - Aby się oczyścić z grzechów.

Rzekłem na to: - W takim razie spowiedź jest rodzajem pralni.

Przyznał mi rację.

Aby go wyprowadzić z tego egocentrycznego ujęcia grzechu i spowiedzi, zapytałem: - Czy zdarza ci się kiedy, że rozgniewasz swoją mamę?

- O, nieraz - odrzekł.

Wtedy odegrałem z Adasiem scenę, w której ja byłem gniewającą się mamą, a on przedstawiał samego siebie po "przeskrobaniu".

Okazało się, że Adaś prosił wielokrotnie mnie (jako mamę), abym spojrział na niego, porozmawiał z nim, podczas gdy ja zupełnie na to nie reagowałem, niby czytając gazetę.

Adaś wyjaśnił mi po zakończeniu tej psychodramy swoje postępowanie: chodziło mu o to, aby mama była taka, jak zawsze, a nie jak obca, i żeby wrócił znowu dawny, dobry kontakt.

Spytałem wtedy: - A na spowiedzi... Wystarczy tylko wyznanie grzechów?

Adaś odkrył od razu w czym rzecz: - Nie. Chodzi przecież o kontakt z Panem Bogiem.

c) Uzupełnienie negatywnego ujęcia grzechu i sumienia dokonuje się przez nastawienie eucharystyczne.

Tak widzi problem znany moralista Bernard HÄRING. Twierdzi on mianowicie, że sumienie wtedy jest ukształtowane prawdziwie po chrześcijańsku, kiedy człowiek podczas podejmowania decyzji nie stawia sobie dręczących pytań w rodzaju: "Co muszę?" albo: "Co powinienem uczynić?", ale zapytuje siebie, skierowując się do samego Boga: "W jaki sposób mogę odpłacić Bogu za wszystko, co dla mnie uczynił?" Podobnie bowiem zapytują się wzajemnie osoby, które naprawdę się kochają. Tak więc dziękczynienie, czyli eucharystia, staje się podstawą chrześcijańskiego sumienia¹⁵.

Jeszcze głębiej ukazuje eucharystyczny wymiar sumienia święty Brat Albert. Oto jego słowa: "Czy Panu Jezusowi, cierpiącemu mękę i za mnie ukrzyżowanemu, mogę czego odmówić? Czy dla wywdzięczenia się Panu Jezusowi za mękę i śmierć dla mnie mógłbym czego odmówić, o czym bym na pewno wiedział, że chce tego? Czy dla wywdzięczenia się za Ciało i Krew, które pożywam, mógłbym czego odmówić Panu Jezusowi w Eucharystii? W tej i w każdej rzeczy: Bądź wola Twoja"¹⁶.

Wobec tak dialogowego ujęcia grzechu i sumienia nie razi bynajmniej określenie przez Brata Alberta spowiedzi jako krynicy, "żebyśmy się w niej

¹⁵ B. HÄRING, "Kształcenie sumienia", *Kat* 17(1973), nr 5 (97), 197.

¹⁶ *Ku czci błogosławionego Brata Alberta. Życiorys - modlitwy - myśli*, (bez zaznaczenia autora) Kraków 1985, 13.

myli, bo życie brudzi każdego jak błoto¹⁷. To cząstkowe bowiem ujęcie wpisane jest w eucharystyczny kontakt miłości wobec Chrystusa.

Może ktoś powiedziałby, że takie ustawienie problemu pachnie elitaryzmem, przewyższa bowiem swą perspektywą wizję moralności właściwą przeciętnemu chrześcijaninowi, a my musimy - zwłaszcza jako rekolekcjoniści - przemawiać nie do elity, lecz do tłumów.

Odpowiedź znajdziemy u Pana Jezusa, który umiał tak pięknie rozmawiać z pojedynczymi osobami, a także głosił naukę rzeszom; ale jednym i drugim stawiał ideał najwyższy: upodobnienie się do Ojca, który jest doskonały (Mt 5,48).

Z wywodów tutaj przytoczonych zdaje się wynikać, że pomoc w kształtowaniu zintegrowanego, czyli dojrzałego sumienia chrześcijanina może być podwójna: bezpośrednia, gdy mówimy wprost o grzechu i sumieniu, a także i pośrednia, kiedy zachęcamy do dialogu z Bogiem, ukazując, że On pierwszy go z nami rozpoczął, kocha nas i pragnie wzajemności.

III. Pomoc w formowaniu dojrzałego sumienia chrześcijańskiego

Skoro sumienie i grzech mają wymiar dialogowy, to pomoc w formowaniu sumienia powinna wyrażać się dialogiem zarówno międzyludzkim, jak też odniesionym do Boga.

1. Dialog międzyludzki

Oprę się na własnym doświadczeniu pedagogicznym powracając do Cwaniaczków, Daniela i Adama oraz Grupy Niedzielnej.

a) Refleksja nad ich postępowaniem była pierwszym skutkiem moich dialogów z Cwaniaczkami. Po pewnym bowiem okresie spotkań jeden z nich powiedział, że niewiele wprawdzie jeszcze zmienił się ich sposób życia, ale po raz pierwszy zaczęli się zastanawiać nad tym, co robią. Okazało się więc, że dotąd postępowali raczej bezmyślnie, naśladując swoje otoczenie, które nie służyło im bynajmniej dobrym przykładem.

I na tym polega, jak mi się wydaje, pierwszy krok w formowaniu się dojrzałego sumienia. Jest to konieczne, szczególnie w dobie obecnej charakteryzującej się tak zwanym prezentyzmem, czyli życiem jedynie chwilą bieżącą, bez liczenia się zarówno z tradycyjnymi nakazami, jak też z konsekwencjami swych czynów w przyszłości. Człowiek dzisiejszy rzadko wnika we własne wnętrze; przeciwnie, woli je zagłuszać hałasem beatowej i rockowej muzyki. Stąd lęk przed samotnością, chociaż mogłaby ona pomóc w "rozli-

¹⁷ Z listu do Józefa Chełmońskiego (1880 r.), *tamże*, 15.

czeniu się z samym sobą", odnalezieniu swego "ja".

Coraz częściej jednak słyszy się, zwłaszcza na Zachodzie, o zainteresowaniu rekolekcjami zamkniętymi, dniami skupienia, medytacją. Dlatego sądzę, że tradycyjne rekolekcje parafialne, chociaż mają charakter otwarty, powinny obejmować również chwile ciszy, umożliwiającej głoszonym naukom dotarcie do głębi serca.

Pamiętam, jak przed laty udało mi się zachęcić pewnego osiemnastoletniego młodego człowieka do przybycia na rekolekcje dla młodzieży. Nigdy dotąd nie brał w nich udziału. Po pierwszym dniu odszedł jednak zawiedziony. Powiedział mi: "Spodziewałem się zupełnie czegoś innego. Ksiądz mi obiecał, że będę mógł uciszyć się, zastanowić się nad sobą. Nic z tego nie wyszło. Kościół był jasno oświetlony, co mnie bardzo rozpraszało. Rekolekcjonista zaś okazał się po prostu kaznodzieją. Myśl biegła za myślą i nie było chwili czasu na rozważenie treści. Mówił dobrze, ale nie o to mi chodziło. Przestańmy więc używać nazwy «rekolekcje», ale raczej nazywajmy to «serią kazań»".

b) Drugim krokiem pomocniczym w kształtowaniu sumienia jest budzenie empatii. Tę właśnie drogę oddziaływania obrałem w stosunku do Daniela i Adama. Nie umieli oni odpowiedzieć - jak to już zaznaczyłem na moje pytanie, dlaczego kradzież jest czymś złym. Nie chciałem im podsuwać gotowych odpowiedzi, ponieważ byłem przekonany, że lepiej będzie, gdy sami odkryją sens prawa moralnego. Szło mi to bardzo trudno. Wreszcie zadałem każdemu pytanie pomocnicze: -Czy ciebie kiedyś okradli? Okazało się, że tak. Wtedy poprosiłem o opowiedzenie mi tego zdarzenia i ich reakcji na nie. Oczywiście okradzenie musiało spowodować przykre odczucie niesprawiedliwości, krzywdy, gniewu. Wtedy odpowiedź na moje pytanie o ocenę moralną kradzieży narzuciła się z miejsca. Nie wolno kraść, ponieważ jest to niesprawiedliwe i krzywdzi innego człowieka. I dlatego Bóg zabrania kradzieży, bo troszczy się o sprawiedliwość między ludźmi i nie pozwala im czynić krzywdy.

Oczywiście Adam zwrócił mi kasety, natomiast Daniel pracował w czasie wakacji i oddał równowartość skradzionych książek, a pieniądze przekazaliśmy dla rodzin potrzebujących pomocy materialnej. Dodam jeszcze, że od Daniela, po zakończeniu całej sprawy, otrzymałem mały podarunek: książeczkę z piękną dedykacją.

Obydwu, Danielowi i Adamowi, powiedziałem, gdy wykryłem ich nieuczciwość, że daleko więcej troski budzi we mnie ich chore sumienie niż poniesiona strata. Myślę więc, że popełniamy wielki błąd, wyrzucając złodziei, zwłaszcza młodocianych, z kręgu naszego oddziaływania. Przeciwnie, należy ich otoczyć opieką leczniczą w sensie moralnym.

Podczas dni eklezjologicznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1985 roku oblat Maryi Niepokalanej Andrzej MADEJ OMI powiedział w swoim referacie, że Kościoły przyszłości nie tylko będą miały nadal jako swoje centrum ołtarz i kazalnicę, lecz powinny stawać się coraz bardziej

szpitalami, gdzie będą się leczyć ludzie "złamani duchowo", przygnębieni, zabłąkani. Słowa te zawierają wiele słuszności. Nie można jednak zapominać o innej nie mniej niż leczenie ważnej funkcji wychowawczej. Chodzi mianowicie o zapobieganie chorobie, profilaktykę. Zwrócił na to uwagę święty Jan BOSKO, który swą pedagogikę oparł na tak zwanym systemie prewencyjnym, czyli zapobiegającym złu, w przeciwieństwie do represyjnego, opartego na pogrózkach i karach¹⁸.

Stosując myśl pedagogiczną wielkiego świętego wychowawcy do naszego problemu, możemy uznać profilaktyczną wartość empatii dla formowania sumienia. Od najmłodsze go wieku powinno się nie tylko ukazywać dziecku, co jest "cacy", a co "be", ale uczyć wrażliwości na cudzą krzywdę i pragnienia czynienia innym dobrze.

c) Trzecim rodzajem pomocy w formowaniu dojrzałego sumienia chrześcijańskiego jest wprowadzenie w *sacrum*.

Przekonało mnie o tym doświadczenie kilku lat pracy z Grupą Niedzielną, która - jak napisałem wyżej - w 1977 jednomyslnie opowiedziała się za dopuszczalnością przedmażeńskich kontaktów seksualnych. Stopniowo jednak, w ciągu kilku lat, zaczęły pojawiać się w Grupie Niedzielnej oznaki głębokich przemian. Początkowo dominowały dyskusje, obecnie jednak spotkania mają charakter biblijno-modlitewny. Problematyka związana z miłością i małżeństwem rzadko była poruszana podczas tych spotkań. Do przeświadczenia o znaczeniu czystej i pełnej miłości grupa doszła pośrednio, mianowicie od strony religijnej, zbliżając się do Słowa Bożego i Osoby Chrystusa. W grupie związały się trzy pary małżeńskie, które wyraźnie ujawniły swą zdecydowaną wolę wyrzeczenia się kontaktów seksualnych przed zawarciem małżeństwa, by poznać się wewnątrznie i duchowo, zawrzeć głęboką przyjaźń i dopełnić ją związkiem cielesnym w sakramencie. Takie właśnie przekonania wypowiadali przedstawiciele Grupy Niedzielnej wobec młodzieży przygotowującej się do małżeństwa w podwarszawskiej parafii w Promnie. Początkowo zostali wyśmiani. Ale wtedy jeden z nich, Paweł, powiedział publicznie: "Od czterech i pół roku jestem razem z Gosią, zbliżamy się do siebie, ale nie fizycznie, czekając z tym do zawarcia małżeństwa. Wiemy, że między nami jest Bóg".

To ostatnie zdanie zrobiło wielkie wrażenie. Zebrana w Promnie młodzież nie tylko od tego momentu traktowała poważnie gości z Warszawy, ale skierowała do nich wiele ciekawych, głębokich pytań, prosząc o odpowiedź i radę¹⁹.

Doświadczenie z Grupą Niedzielną naprowadza na myśl, że gdy wpro-

¹⁸ M. MAJEWSKI, *Elementy metodyki pedagogiczno-katechetycznej w ramach systemu prewencyjnego świętego Jana Bosko*, Kraków 1975.

¹⁹ Wypowiedzi przedstawicieli "Grupy Niedzielnej" w cytowanym artykule: *Od erotyzmu do miłości...*, 299-300. Cały proces ewolucji tej Grupy został przedstawiony w mojej książce: *Siedem lat dialogu*, Katowice: Księgarnia Świętego Jacka 1987.

wadzi się, przy pomocy dialogu międzyludzkiego, w życie osób i grup społecznych *sacrum*, przyczyni się to w sposób najistotniejszy do formowania dojrzałego chrześcijańskiego sumienia.

Trafnie uchwycił rzecz Leszek KOŁAKOWSKI, twierdząc, "że ogniwo łączące naszą percepcję dobra i zła z dziedziczną *sacrum* (podkr. L.K.) jest mocniejsza, niż wynika to z wszelkich dyskusji semantycznych, i że jest ono widoczne w samym pojęciu kultury..."²⁰.

2. Dialog z Bogiem

"...Kościół winien dbać o to, by coraz owocniejsza była wymiana poglądów między wszystkimi, którzy tworzą lud Boży. Autentyczny dialog jest zatem skierowany przede wszystkim ku odrodzeniu każdego poprzez wewnętrzne nawrócenie i pokutę, zawsze jednak z zachowaniem głębokiego szacunku dla sumienia, z cierpliwością i stopniowo, co jest nieodzowne w warunkach, w jakich żyją ludzie naszych czasów" - pisze Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia* ogłoszonej 2 grudnia 1984 roku (nr 25).

Ten dialog międzyludzki, tak bardzo ceniony przez Ojca Świętego, ma również na celu pomagać w tym, co jest istotą sumienia, to znaczy w nawiązywaniu i ożywianiu dialogu z Bogiem. Szczególnymi zaś czynnikami dialogotwórczymi są: szeroko rozumiana modlitwa oraz postawa chrystocentryczna.

a) Poszerzenie pojęcia modlitwy wydaje się pilną koniecznością.

Przed kilku laty prowadziłem w pewnej wsi podwarszawskiej spotkanie na temat modlitwy. Spytałem, kto się umie modlić. Podniosło rękę wiele obecnych dzieci i kilka starszych kobiet, natomiast dwaj studenci stwierdzili, że modlić się nie potrafią. Starsze kobiety były zgorszzone. Ale wtedy i ja podniosłem rękę, solidaryzując się ze studentami. Zaskoczone kobiety powiedziały: "Jeśli ksiądz nie umie, to i my chyba też..."

Chodziło mi wówczas o wykazanie, że istota modlitwy polega nie na powtarzaniu choćby najpiękniejszych formuł, ale na włożeniu całego siebie w dogłębny kontakt z Bogiem, a tego trzeba się uczyć przez całe życie.

Należy więc poszerzyć pojęcie modlitwy, zawężonej u wielu chrześcijan. Powinni oni umieć zwracać się do Boga także własnymi słowami, również głośno i publicznie. Konieczne jest też docenianie modlitwy dziękczynnej, przebłagalnej i pochwalnej, nie zaś ograniczanie się jedynie do próśb. Trzeba też uczyć medytacji, opartej zwłaszcza na tekstach biblijnych, i wpajać przekonanie, że modlić się to nie tylko mówić do Boga, ale przede wszystkim słuchać Go i być z Nim w łączności na co dzień. Taka postawa zjednoczenia

²⁰ L. KOŁAKOWSKI, "O wypowiedaniu niewypowiedanego: język i *sacrum*", [w:] *Powrót sacrum* (pr. zb.), Poznań 1985.

z Bogiem chroni od grzechu i uwrażliwia sumienie na prawidłowe myślenie, mówienie i działanie. Chrystus Pan daje swoim uczniom, w chwili próby w Ogrójcu zawsze aktualne polecenie: "Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe" (Mk 14,38).

b) Nie zawsze spotykamy u naszych wiernych postawę chrystocentryczną. Badania socjologiczne wykazują, że w Polsce przeważa wśród ludności nastawienie rytualistyczne, to znaczy przywiązanie do pewnych, zwłaszcza świątecznych, praktyk religijnych, które nie mają zbyt wielkiego wpływu na życie codzienne. Natomiast wiedza religijna, znajomość Pisma Świętego, znajdują się raczej na niskim poziomie.

Nieraz pytałem podczas tak zwanego egzaminu przedślubnego parę kandydującą do małżeństwa, jaka istotna, podstawowa różnica zachodzi między chrześcijaństwem a innymi religiami, takimi jak na przykład mahometanizm czy buddyzm. Prawie nigdy nie odpowiedziano mi, że jest to wiara w Chrystusa, choć zadawałem wiele pytań pomocniczych.

Papież PIUS XI w swej encyklice *Divini Illius Magistri*, ogłoszonej w 1929 roku, stwierdza, że celem wychowania chrześcijańskiego jest, "żeby w ludziach, odrodzonych przez chrzest, urobić i odtworzyć Chrystusa"²¹.

Wydaje się, że nastawienie chrystocentryczne nie jest dość zakorzenione wśród chrześcijan, skoro JAN PAWEŁ II na początku swego pontyfikatu woła do nich: "Otwórzcie drzwi Chrystusowi!"

Pamiętam, jak szesnastoletni Mirek, który przybył ze wsi, by uczyć się w warszawskiej szkole średniej, powiedział do mnie zdziwiony: "Nie mogę zrozumieć tego, co tutaj słyszę o stosunku osobistym do Chrystusa. Na wsi pilnowano mnie, abym nie opuszczał codziennego pacierza i Mszy niedzielnej, żebym chodził do spowiedzi. Uważam, że na tym polega cała religia".

Okazuje się, że gdyby Mirek nie znalazł się w Warszawie, mógłby nie odkryć, na czym polega istota chrześcijaństwa.

Dlatego ksiądz Aleksander FEDOROWICZ, proboszcz z Izabelina, zmarły w opinii świętości, przestrzegał, że nieraz modlitwa, zamiast zbliżyć, może raczej oddalać od Boga i Chrystusa, jeśli jest traktowana wyłącznie jako pobożna praktyka, zatracająca swój własny cel.

Nieco satyrycznie przedstawia ten problem Giovannino GUARESCHI w zbiorze opowiadań pt. *Mały świat don Camilla*, kiedy na przykład Chrystus milczy przez kilka dni, nie odzywając się do proboszcza, który postąpił niewłaściwie. Dopiero po jego skrusze, poście, wstrzymaniu się od palenia cygar, Ukrzyżowany przemawia do niego. Cała książka wypełniona jest dialogami don Camilla z Chrystusem, intymną łącznością ich obydwo.

Ostatnio kilkakrotnie byłem zaskoczony spowiedziami młodych ludzi. Zamiast normalnego wyznawania grzechów wypowiadali swe przewinienia,

²¹ *Ojca świętego Piusa XI Encyklika o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży (Divini illius magistri)*, przekł. ks. bp M.Klepacz, Kielce 1947, 66.

zwracając się - jakby w modlitwie - do Chrystusa. Mówili na przykład: "Wyznaję, Ci, Panie..." lub: "Przepraszam Cię, że..." Oczywiście, trudno zalecać wszystkim taką formę spowiedzi. Była jednak ona wyrazem autentycznego dialogu z Chrystusem, dokonywanego w sanktuarium swego sumienia.

Zamieszczone tu uwagi mają charakter wyrwykowy i subiektywny. Temat kształtowanie sumienia chrześcijańskiego przerasta ramy tej publikacji i jest wciąż otwarty na nowe, wnikliwsze dociekania.

3. Kształtowanie sumienia

Prawidłowe poczucie moralne obejmuje trzy fazy: anomię, heteronomię i autonomię. Często zachodzi jednak tak zwana akceleracja, czyli dojrzałość moralna i społeczna zostaje wyprzedzona przez rozwój umysłowy.

Dlatego u młodzieży (co także niekiedy charakteryzuje dorosłych) poczucie moralne zatrzymuje się w fazie anomicznej (brak rozróżniania pomiędzy złym a dobrym) albo osiąga jedynie fazę heteronomiczną (zależność myślenia i działania od środowiska). Podstawowym zaś zadaniem pedagogicznym jest autonomia (interioryzacja zasad moralnych niezależnie od presji otoczenia).

Grzech i sumienie można rozumieć w znaczeniu niepełnym lub integralnym. Jurydyczne, psychologiczne i moralne znaczenie grzechu nie wystarcza, trzeba jeszcze uwzględnić odniesienie do Boga.

Sumienie w sensie integralnym odgrywa podwójną rolę, mianowicie negatywną: wskazuje zło oraz pozytywną: skłania do dobrego.

Zarówno grzech, jak sumienie mają charakter dialogowy. Pomocą zatem w kształtowaniu sumienia jest dialog z Bogiem i ludźmi.

Dzięki dialogowi ludzkiemu można ułatwić refleksję nad samym sobą oraz empatię, czyli wczuwanie się w potrzeby innych.

Dla dojrzałego chrześcijańskiego sumienia niezbędny jest dialog z Bogiem, czyli modlitwa, w której słucha się Chrystusa i odpowiada na Jego wezwania.

GEWISSENSBILDUNG

Zusammenfassung

Das richtige Moralgefühl verläuft in 3 Phasen: Anomie, Heteronomie und Autonomie. Es kommt jedoch oft eine Akzeleration vor, die darin besteht, daß die intellektuelle Entwicklung sich in Vorsprung befindet, wobei Moral - und Sozialreife nachfolgen.

Darum bleibt das Moralgefühl bei Jugendlichen (manchmal ebenfalls bei Erwachsenen) auf der anomischen Phase (ohne Unterscheidungsvermögen zwi-

schen Gut und Böse) stehen oder erlangt nur die heteronomische Phase (Abhängigkeit des Denkens und des Verhaltens von der Umgebung).

Die pädagogische Grundaufgabe ist das Hinführen zur Autonomie (Interiorisation der moralischen Grundregeln unabhängig vom Druck der Umgebung).

Die Sünde und das Gewissen kann man entweder teilweise oder im integralen Sinne verstehen. Die juristische, psychologische oder moralische Erklärung der Sünde ist nicht ausreichend. Es ist notwendig, auch das Verhältnis zu Gott zu berücksichtigen.

Das Gewissen hat in der integralen Bedeutung die doppelte Rolle, nämlich die negative (Aufzeigen des Bösen) und die positive (Anregen zum Guten).

Sowohl die Sünde als auch das Gewissen haben einen dialogischen Charakter. Deswegen hilft der Dialog mit Gott und dem Menschen in der Gewissensbildung.

Der zwischenmenschliche Dialog erleichtert die Reflexion über sich selbst und die Empathie, das heißt das Einfühlungsvermögen in Bedürfnisse der anderen.

Das reife, christliche Gewissen benötigt auch den Dialog mit Gott: das Gebet, in dem man Christus zuhört und auf Seinen Anruf antwortet.